CZĘŚĆ XXXII № 78. ROK 16. (1845).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ Półroczna, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe Roczna, 13 r. sreb. Półroczna, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{12}{24}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, $\frac{11}{23}$ Października.

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę, 7 b. m. jenerałowa *de Rochow*, małżonka Posła nadzwyczajnego i Ministra pełnomocnego Króla Jmci Pruskiego przy Dworze Cesarskim i panna *de Rochow*, jej córka, miały zaszczyt być przedstawionemi J. C. Wysokości Cesarzewiczowej Wielkiej Xiężnie Maryi Alexandrownie.

—

N. Cesarz Jmć opuścił Czugujew 22 Września udając się zagranicę, gdzie ma się połączyć z N. Panią. Jego Cesarska Mość skierował Swą podroż przez Państwo Austryackie.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Michał Pawłowicz przybył wczora do Petersburga w powrocie z Moskwy.

—

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 13 Września, dany na okręcie «Gromonosiec» pod Oczakowem, mianowani za odznaczającą się służbę: Kontr-admirałem, kapitan 1 rangi, dowodzca 41 ekwipażu floty i okrętu «Silistria» *Nachimow* i naznaczony dowodzcą 1 brygady 4 dywizyi floty — Jenerał-majorami, Sprawujący obow. Naczelnik artylleryi floty Czarnomorskiej *Koszkin*, Zarządzający sterniczą Czarnomorską kompanią *Szmielew*, Naczelnik Czarnomorskiego hydrograficznego Depo *Kumani* — mianowani: Naczelnik 4 dywizyi floty Kontr-admirał *Atrieszkow*, Członkiem Rady (Общее Присутствіе) Czarnomorskiej Intendentury; Dowodzca 3 brygady 4 dywizyi floty Kontr-admirał *Jurjew 1*, Dowodzącym tąż dywizyą; Dowodzca 1 bryg. 4 dywizyi floty Kontr-admirał *Zacharjin*, Dowodzca 1 brygady 5 dyw. floty na miejsce Kontr-admirała *Konotopcow*, który zostaje mianowany Dowodzcą 3 bryg. 4 dywizyi floty.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 2 Września, mianowani zostali kawalerami orderów: Orła Białego, Dowodzca 12 dywizyi pieszej Jenerał-porucznik *Buschen* — Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-majorowie: Dowodzca 2 brygady 10 dyw. pieszej *Junker*, Dowodzca 2 brygady 11 dyw. pieszej *Obruczew 2* i Dowodzący 7 dyw. pieszą *Karniejew 1*.

—

Wyciąg z Ustawy o dobrach majoratowych.

(Dokonczenie).

(Patrz № 76.)

Dobra Majoratowe przechodzą w drodze spadku od jednego do drugiego posiadacza w zupełnej zawsze całości i przed wygaśnieniem familii fundatora lub pierwszego posiadacza nie mogą ulegać działom. — Po śmierci posiadacza majoratu dobra spadają na starszego syna, lub w razie śmierci syna, prawem reprezentacyi, na starszego syna tego ostatniego i t. d. Jeżeli syn starszy tego, po kim otwiera się spadek majoratowy, zejdzie, niezostawując sukcessorów w prostej linii ani męzkiej ani żeńskiej, dobra majoratowe przechodzą do drugiego syna ostatniego posiadacza, lub z prawa reprezentacyi do starszego jegoż syna; gdy zaś i drugi syn ostatniego posiadacza umrze bezpotomnie, majorat spada na trzeciego jegoż syna lub potomstwo tego syna i t. d. Kiedy zeszły posiadacz dóbr majoratowych nie zostawił ani synów, ani idącego od nich potomstwa, dobra te przechodzą do starszej jego córki, lub do jej potomków podług prawa reprezentacyi i pierworodztwa, z zachowaniem w równych stopniach pierwszeństwa męzkiej

linii przed żeńską. Gdy starsza córka posiadacza majoratu umarła bezpotomnie, lub jej naślednicy nie mieli praw Rossyjskiego dziedzicznego szlachectwa, majorat przechodzi do drugiej starszej córki ostatniego posiadacza lub jej sukcessorów i t. d. Jeśli zeszły posiadacz majoratu nie zostawił potomstwa i nie był ani fundatorem, ani pierwszym podług woli fundatora posiadaczem tego majoratu, dobra spadają na starszego z jego braci lub na potomstwo tego brata, lub gdy nie ma ani braci, ani ich potomstwa, na starszą córkę i t. d. Podobnie przechodzą majoraty na stryjów i ciotki i na dalszych krewnych w linii pobocznej, przestrzegając zawsze prawa pierworodztwa, reprezentacii i pierwszeństwa linii męzkiej przed żeńską. Przypadek zlania się na jednego sukcessora dwóch lub więcej majoratów, tudzież przypadek, gdy mąż i żona posiadają różne majoraty, ulega osobnym przepisom w samej ustawie określonym. Dobra majoratowe uważają się za własność nie samego tylko posiadacza, lecz całej familii dla której majorat jest fundowany, t. j. wszystkich należących do tej familii osób jak już urodzonych, tak i urodzić się mających, i dla tego niemogą być w żaden sposób wybyte, chociażby nawet za zgodą wszystkich żyjących potomków fundatora. Jeden wszakże dopuszcza się wyjątek, gdy Rządzący Senat dozwoli dla zaokrąglenia dóbr majoratowych, część jaką zamienić za inną równej wartości. Dobra przeistoczone w majoratowe, nie ulegają przedawnieniu, w razie gdyby były nieprawnie dzierżane. Gdy kapitał posiłkowy majoratu urośnie do tyla, iż wyrównywać będzie sześcioletniemu dochodowi dóbr majoratowych, posiadacz ma prawo pobierać procenta od tego kapitału, zarówno z innemi swojemi dochodami. Posiadacz majoratu obowiązany jest nie tylko ile możności zapobiegać zmniejszeniu się dochodów z dóbr, ale starać się o polepszenie i udoskonalenie w nich gospodarstwa. Gdyby skutkiem wojny, pożaru, lub innej klęski dobra majoratowe doszły do tego, że dochód z nich nie wystarczałby na przyprowadzenie ich do dawnego stanu, posiadacz może, za zezwoleniem Senatu, w skutek przedstawienia miejscowej Szlacheckiej opieki, użyć na ten cel pewną część posiłkowego kapitału, albo, gdyby go nie było, zaciągnąć w jednym z zakładów kredytowych pożyczkę, nie przenoszącą jednak dwuletniego dochodu ze wszystkich dóbr majoratowych. Uwalnianie włościan w tychże dobrach, ulega przepisom albo przez fundatora wskazanym, albo w tejże samej ustawie określonym. Dobra majoratowe co do powinności rządowych i co do stosunków z sądownictwem i policiją niczem się nie różnią od innych szlacheckich, lecz w drodze exekucyjnej nie mogą być wystawiane na przedaż. Kary pieniężne nakładane na posiadacza dóbr majoratowych i osobiste jego długi, gdy nie ma innego własnego majątku, uzyskują się z dochodów tychże dóbr, lecz ze śmiercią posiadacza bądź rzeczywistą, bądź tylko cywilną, odpowiedzialność tychże dóbr ustaje. — Posiadacz majoratu dla opatrzenia żony swojej i dzieci nie osięgających dóbr po nim, może postanowić w testamencie, aby część czystego z dóbr majoratowych dochodu nie przenosząca wszakże jednej piątej, była wydawana corok jego wdowie, a dla dzieci, aby za pomocą pożyczki na zastawę dochodów z tychże dóbr, złożony był osobny nietykalny kapitał, nie przenoszący jednak trzechletniego ze wszystkich dóbr majoratowych dochodu. Kapitał ten dzieli się po równej części między wszystkie dzieci nie biorące spadku w dobrach majoratowych. Osoba płci żeńskiej posiadająca majorat, może zrobić podobne rozrządzenie na rzecz dzieci i męża. Jeśli posiadacz majoratu umarł, nie uczyniwszy żadnego postanowienia i nie objawiwszy, że los żony jego i dzieci opatrzony jest własnym ich majątkiem, lub przez inne jego rozporządzenia, to żona może żądać, aby jej corok wypłacona była szósta część czystego z dóbr majoratowych dochodu, a dzieci nie biorące spadku w majoracie, aby dla nich złożony był kapitał wyrównywający dwuletniemu z majoratu dochodowi. Pozostałe po śmierci posiadacza majoratu dochody, zebrane w ciągu ostatniego roku possessii, licząc od 1-go Stycznia, tudzież dochody za resztę czasu od 1-go Stycznia do dnia zejścia posiadacza, przez niego nie wzięte, lecz jemu należne, jeśli nie ma osobnego względem nich rozrządzenia, dzielą się po równej części między obejmującym dobra majoratowe, wdową zeszłego posiadacza, jeśli żyje, i dziećmi jego nie sukcedującemi w majoracie: lecz dział nie może mieć miejsca, aż po potrąceniu osobistych długów posiadacza. Do długów osobistych posiadacza nie policzają się koszta pogrzebu, ostatniej choroby, utrzymania się z familiją w ostatniem półroczu, opłata sług za ostatnie półrocze i długi z rachunków za naprawy w dobrach, budynki i t. p. z ostatniego półrocza.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 Października.

JW. Minister Oświecenia Publicznego Uwarow, przybywszy do Warszawy, zastał dla siebie wielką wstęgę orderu Gwiazdy Polarnej, którym ozdobić go raczył N. Król Jmć Szwedzki, a do przyjęcia którego N. Cesarz Jmć łaskawie raczył mu udzielić pozwolenie.

—

Ustawa o stypendjach dla młodzieży Królestwa Polskiego, potwierdzona przez N. Pana.

Cel ustanowienia i główne zasady: 1) Celem ułatwienia młodzieży Królestwa Polskiego, śródków nabywania stopni uczonych, niemniej kształcenia się w Pedagogice w wyższych zakładach naukowych Cesarstwa, ustanowione zostają na koszt Skarbu Królewskiego stypendja. 2) Stypendja są dwóch rodzajów: a) Stypendja całkowite na zupełne utrzymanie ucznia w zakładzie naukowym, i b) Wsparcia na koszt podróży z Warszawy do miejsca przeznaczenia ucznia,

i na powrót jego po ukończeniu kursu nauk. 2) Stypendjum całkowite według miejscowości zakładu, do którego udaje się stypendysta, wynosić ma od 250 do 300 r. sr. rocznie, łącząc w to wydatki na zakupienie xiążek i inne potrzeby naukowe. 4) Wsparcie na koszt podróży liczone będzie stosownie do odległości miejsca przeznaczenia ucznia od Warszawy, licząc dla każdego opłatę na dwa konie i dyety według istniejących w tej mierze przepisów. *Uwaga.* W tymże samym sposobie oznacza się koszt podróży i dla stypendystów mających sobie wyznaczone całkowite stypendja. 5) Stypendja całkowite według celu swego ustanowienia, rozdzielają się na pedagogiczne i prawne: pierwsze dla przygotowania Nauczycieli do Okręgu Naukowego Warszawskiego, drugie dla ukształcenia Urzędników do służby cywilnej Królestwa Polskiego. Liczba jednych i drugich oznaczoną będzie po wzajemnem zniesieniu się Namiestnika Królestwa z Ministrem Oświecenia Narodowego, stosownie do funduszu na ten przedmiot przeznaczonego. 6) Stypendja prawne pozostają wyłącznie przy Uniwersytetach Petersburgskim i Moskiewskim, na zasadzie Ustawy z dnia 10 (22) Kwietnia 1842 roku o kursach prawnych; pedagogiczne zaś rozdzielone będą według uznania Ministra Oświecenia Narodowego po wyższych Zakładach Naukowych Cesarstwa pod zarządem jego zostających. — Przeznaczenie stypendjów i wsparć na koszt podróży zależy od Namiestnika Królestwa. 8) Stypendja i wsparcia na koszt podróży udzielane będą przed innemi tym z pomiędzy uczniów zakładów Rządowo-Naukowych Okręgu Warszawskiego, którzy ukończyli kurs nauk w stopniu celującym i ciągle sprawowali się wzorowo. 9) Uczniowie pragnący korzystać ze stypendjów lub wsparć na koszt podróży, zgłaszają się z prośbami w tym względzie do Kuratora Okręgu Warszawskiego, przy załączeniu świadectw właściwej Zwierzchności Szkolnej z odbytych nauk i sprawowania się. 10) Po porównaniu otrzymanych próśb z doniesieniami składanemi mu corocznie o postępach i sprawowaniu się uczniów. Kurator zarządza wyexaminowanie podających w Komitecie Examinacyjnym. 11) W następstwie odbytych examinów i rozpoznania rzeczy w Radzie Wychowania Publicznego, ułożona będzie ogólna lista kandydatów, pragnących udać się do wyższych Zakładów Naukowych Cesarstwa z rozdzieleniem ich na 3 kategorje, *a*) Stypendystów pedagogicznych, *b*) stypendystów prawnych, i *c*) uczniów żądających wsparcia na koszt podróży, przy załączeniu wszakże uwag co do postępu w naukach i sprawowania się każdego z nich. 12) Listę takową Kurator przedstawia wraz z wnioskiem swoim do decyzji Namiestnika Królestwa, donosząc o tem zarazem Ministrowi Oswiecenia Narodowego. 13) O udzielonych przez Namiestnika stypendjach i wsparciach na koszt podróży, Kurator donosi niezwłocznie Ministrowi Oswiecenia Narodowego celem wydania rozporządzeń co do rozdzielenia i przyjęcia uczniów i nie przystępuje do odesłania ich na miejsce przeznaczenia w Cesarstwie, jak po otrzymaniu jego wyrzeczenia. *(Dokończenie nastąpi.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

INSBRUCK, *2 Października.* N. Cesarzowa Jmć Rossyjska z J. C. Wysokością Wielką Xiężniczką Olgą Mikołajówną wyjechały ztąd dnia dzisiejszego, udając się przez Botzen, Trente, do Palermo.

ANGLIJA. *Londyn 10 Października.* Podług listów ogłoszonych w *Standard* z Dublinu pod dniem 2 Października Arcybiskupi Irlandzcy XX. Crolly i Murray, zamierzali wyprawić do Rzymu biskupa X. Kennedy dla przełożenia osobiście Ojcu świętemu stanu spraw Kościoła w Irlandyi z prośbą o rozstrzygnienie różności zdań jaka w nich zaszła pomiędzy duchowieństwem.

— Said-Hillah-Eben-Said, starszy syn Imana Mascaty przybył do Anglii w celu wyuczenia się składu Rządu i instytucyj Państwa. Rząd wyznaczył kapitana Cogan na jego przyjęcie i przewodniczenie mu przez czas pobytu w Londynie.

— Część południowa Szkocyi, północna Anglii, szczególniej hrabstwa Westmoreland, Cumberland i okolice miasta Newcastle upon Tyne, spustoszone zostały w ostatnim tygodniu powodziami, sprawionemi przez deszcze kilkonastodniowe. Wezbrane wody unosiły zboża zżęte, zagrody, drzewa nawet i wszystkie okręty stojące na kotwicy w porcie Newcastle zostały mniej lub więcej uszkodzone.

— Buduje się w tej chwili nader ważna linija drogi żelaznej, mająca połączyć Londyn wprost z Dublinem za pomocą statków parowych wielkiej siły których stacya będzie w Holyhead. Po ukończeniu tej drogi przejazd z Londynu do Dublinu uskuteczniać się będzie w przeciągu 10 godzin.

— Zawiązała się Kompanija przemysłowa z kapitałem 500,000 funt. sterl. dla ustanowienia stałej kommunikacyi parowej między portem Bantry w Irlandyi i Nowym-Yorkiem. Sądzą że podróże z tego punktu do Halifax nie zajmą więcej nad 7 dni czasu.

— Okręt *the Thistle* przywiozł 28 Maja do Sydney nowiny z Nowej Zelandyi po 3 tegoż miesiąca. Nowa bitwa zaszła w Zatoce Wysp między krajowcami i wojskiem angielskiem, w której to ostatnie straciło 50 ludzi, ale udało się anglikom pojmać jednego z najbardziej czynnych wodzów, zwanego Pomaré. Korpus ochotników angielskich był natychmiast posłany na miejsce i kiedy *Thistle* przechodził mimo zatoki, słyszane było żwawe strzelanie. Miasto Korarika blokowane jest przez eskadryllę złożoną ze statków wojennych *Hazard*, *North-Star*, *Aurora*, *Staincastle* i *Velocity*. W tej zatoce anglicy pojmali gnelettę *I don't know* z zapasami wojennemi, przeznaczonemi dla krajowców. Właściciel, anglik, został uwięziony w Auckland pod oskarżeniem Zdrady Stanu.

— Podług listów odebranych przez gazetę *Times* z ostatniej poczty Wschodnio-indyjskiej rzeczą jest pewną że zebranie się wojsk angielskich nad granicą Sutledge ma na celu dopomożenie Rządowi Sikh poskromienia niesfornych żołnierzy, którzy napełniają Pendżab zaburzeniem i szerzą tam bezrząd. Królowa-Matka i jej brat, pierwszy Minister nieletniego Króla Dhuleep-singa, działają teraz wspólnie z agentami Brytańskiemi w tychże widokach. Agenci dyplomatyczni wszystkich stron zjadą się w Umballa dla załatwienia tej ważnej sprawy.

Wielkorządzca sir Hardinge zjedzie w tych czasach do Agra dla naradzenia się z Vicerządzcą prowincyi Północno-zachodnich i wodzem naczelnym armii, poczém wojska niezwłocznie wystąpią do marszu.

FRANCYA. *Paryż 10 Października.* Monitor ogłasza raport urzędowy o potyczce pod Dżemma Gaznaut, który potwierdza szczegóły o jakich już donieśliśmy. Raport ten kończy się słowami: «Żaden oboz i żadne skupienia nie dawały się widzieć 27 Listopada około Gaznaut; niema żadnej obawy o bezpieczeństwo stanowiska. Podług opowiadania kilku kabylów Abdel-Kader znajdował się w pokoleniu Traras; utarczki na tym punkcie trwały dni cztery, po czém wojska francuzkie skierowały się na Tremeceu.»

— Marszałek Bugeaud miał dziś wsiąść na okręt w Marsylii, w powrócie do Algeryi.

— Podług gazety *Akhbar*, wychodzącej w Afryce, rzeczą jest pewną że klęska poniesiona przez francuzów pod Dżemma Gaznaut, jest skutkiem zdrady ze strony arabów. Dowodzca tego stanowiska pułkownik Montagnac wciągnięty w nią został przez jednego wodza arabów niby-sprzymierzonych, który przyszedł mu donieść, że Abdel-Kader z bardzo małym orszakiem, przybył do pokolenia. P. Montaguac, uwierzywszy temu doniesieniu, pociągnął na czele 450 ludzi; stracił cały ten oddział, prócz 14 żołnierzy, którzy cudem ocalili i sam zginął ze wszystkiemi oficerami.

Prawie jednoczasowie, 21, 22 i 23 Września, jenerał Bourjolly; który wyszedł z Mostaganem na czele 1,500 ludzi dla ukarania pokolenia Flittas za bezprawia których się dopuściło na innych sprzymierzeńcach, był attakowany przez 10,000 arabów i z wielką trudnością a niemniejszą stratą zdołał się dostać do obozu Ben-Atia. Tu to zginął pułkownik Berthier a pułkow. Clère ciężko raniony.

— Na pierwszą wiadomość o bitwie pod Dżemma Gaznaut, zastępca Wielkorządzcy jenerał de Lamoricière zabrał się na statek parowy i pośpieszył na miejsce, wyprawiwszy na tenże punkt znaczne siły. Od 23 do 28 Września panowało w Algeryi niesnośne gorąco przy wiejącym sirokko. W Algerze było w cieniu 35, w Blidah 48, a w Milianah 50 i 54 stopnie termometru stustopniowego.

— Jenerał Cavaignac który z 1300 ludzi udał się do pokolenia Traras wytrzymał też kilka żwawych potyczek, w których jeden szef bataljonu zuawów poległ.

— Piotr Napoleon Bonaparte, syn Lucyana, wydaje broszurę w odpowiedzi na tę część historyi P. Thierr, która tyczy się jego ojca.

HISZPANIJA. *Madryt 1 Października.* Dzisiejsza gazeta urzędowa ogłasza 30 wyroków Królewskich, mianujących tyluż Członków Rady Królewskiej, czyli Rady Stanu.

— Z pewnością już wiadomo że Kortezy będą zwołane nie wcześniej jak w przyszłym Grudniu.

AMERYKA. *Stany Zjednoczone.* Wiadomo że Armija Stanów składa się nie więcej jak z 7,000 ludzi, ledwo wystarczających na potrzeby służby; ale rzeczywista siła zbrojna Stanów składa się z 1,600,000 ludzi milicyj prowincyonalnych, które niemogą być inaczej wezwane do broni jak przez prawo postanowione na Kongressie. Dowiadujemy się z lissów z Washington że Prezydent P. Polk zbierał Radę Tajnę dla zważenia, czyliby, z powodu zajścia z Mexykiem nie wypadało zwołać nadzwyczajnego posiedzenia Kongresu dla nakazania pospolitego ruszenia milicyi. Po dojrzałej rozwadze Rada uznała, iż niema powodów do przedsiębrania tak stanowczego środka.

— Mexyk niewypowiedział dotąd jeszcze wojny; Kalifornija oświadczyła się za systematem federacyjnym.

GENUA. Fregata parowa rossyjska *Kamczatka* od 16 dział, przybyła tu 22 Września. Ten statek, wraz z innym zwanym *Bessarabia*, przybyłym z Odessy, będą na rozkazy N. Cesarzowej Rossyjskiej podczas bawienia J. C. M. w Palermo. Donoszą że Król Jmć Obojej Sycylii udał się do tego ostatniego miasta dla poczynienia przygotowań do przyjęcia N. Pani. Król Jmć Sardyński przyjmie Cesarzowę w Genui, dokąd w Październiku jest spodziewana.

— Piszą z Palermo, 22 Września: «W naszém mieście czynią się wielkie przygotowania do przyjęcia N. Cesarzowej Rossyjskiej która, wraz z J. C. W. W. Xiężniczką Olgą, spodziewana tu jest około 10 Października. Cesarzowa będzie mieszkała w Olivazza, pod Palermo w prześlicznej willi xiężiny Butera Radali, z domu xczki Szachowskoj. Wielka liczba robotników pracuje nad wyporządzeniem willi i naprawą dróg w okolicach, które są w nader złym stanie. Biskup Palermo zwolnił w tym razie zwykłą swą surowość i pozwolił pracować w święta. Król przysłał swoich tapicerów, obicia i wielką liczbę sprzętów do willi Olivazza. Ma też oddać w rozrządzenie Cesarzowej część swoich powozów i koni. Król i Królowa Obu Sycylij zjadą tu zapewna przed przybyciem Cesarzowej. Xiążę di Serradifako, urzędnik Dworu Królewskiego i Xiężna Partanna, Dama honorowa Królowej, są wyznaczeni na służbę przy N. Cesarzowej. J. K. W. Xiążę Następca Pruski, spodziewany tu jest w pierwszych dniach Października.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

KRAKOW, *11 Października.* N. Cesarz Jmć Wszech Rossyj przybył dziś o w pół do pierwszej po północy do na-

szego miasta. Od wczora wieczor całe miasto było oświecone od Warszawskiej bramy, gdzie łuk tryumfalny został wzniesiony, aż do mostu na Podgórzu, również ozdobionego łukiem tryumfalnym, wspaniale oświeconym. Mimo deszczu, przez całą prawie noc padającego, cała przestrzeń między bramą miejską i mostem na Wiśle była napełniona tłumem mieszkańców, zgromadzonych dla złożenia hołdu jednemu z trzech Najjaśniejszych Orędowników wolnego miasta Krakowa. N. Cesarz Jmć puścił się w dalszą podróż do Wiednia natychmiast po zmianie koni na Podgórzu. *(Gaz. Krak.)*

Londyn 11 Października. Umarł w Ipswich admirał Page, w wieku nader podeszłym—Order św. Patrycego, wakujący po margrabi Ely, nadany został przez Królowę lordowi Farnham.

Paryż 12 Października. Marszałek Bugeaud wyjechał 8 b. m. z Perigueux, udając się wprost do Algeru—Marszałek Soult, Minister wojny i Prezydent Rady Ministrów, miał stanowczo oświadczyć iż opuszcza Ministerstwo—Podług *Journal des Débats*, w skutek ostatnich wypadków, z których się okazuje, że Abdel-Kader wkroczywszy w nasze granice zbuntował pokolenia sprzymierzone całej zachodniej prowincyi, Rząd wysyła 1,200 świeżego żołnierza do Afryki i organizuje nową stanowczą wyprawę, której celem jest osaczyć zewsząd i zniszczyć Abdel-Kadera, ścigając go nawet na ziemiach Marokańskich ku czemu nas upoważnia zawarty z Marokiem traktat.

Bruxella 11 Października. J. C. W. Xiążę Piotr Oldenburgski z rodziną i licznym orszakiem przybył 8 b. m. z Anglii do Ostendy, a nazajutrz odjechał drogą żelazną do Niemiec. *(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

XVI.

DOM MOŻNEGO SZLACHCICA.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze miejsce między mieszkańcami Niewodowa zajmowała bez najmniejszej wątpliwości panna Łowczanka, cioteczna siostra Generała, i kronika żyjąca jego domu. Na jej rękach umarła Generałowa, na jej rękach urodziła się Zosia, najmłodsze z kilkorga dzieci, które wszystkie pomarły, a której urodzeniem Bóg pocieszył Generała, już w podeszłym nieco wieku. Zosię nad życie miłowała, nie tyle jak wychowankę, ale jak własną córkę tak dalece, że niczego jej odmówić niemogła. Gdyby Zosia niemiała natury tak łagodnej, niebyłoby pod słońcem dziecka więcej zepsutego. Taka była dla niej słabość Łowczanki, że gdyby Zosia była się naparła trucizny, niewątpię że ciotunia i temu dziwactwu nieumiała by się oprzeć. Jedyne jej zmartwienie było, kiedy Zosia się zamyślała, zaraz rozmaite aprensye przypuszczała do głowy, i całemu domowi pokoju niedawała. Z resztą była osobą szczęśliwą w całej mocy wyrazu. Całkowitym domem brata rządziła samowładnie, i to bez żadnego współzawodnictwa, często nawet jego samego zburczała, jeżeli jego charty jaką szkodę zrobiły, albo jaki ze stajennych w piekarni lub koło pralni nieprzyzwoitém słówkiem przywitał dziewkę z jej fraucymeru. O to szczegolnie bywały burze, z powodu iż Generał czasem brał w obronę stajennego, wszakże ten opór niedługo trwał, i rzecz się zwykle kończyła plagami. Jej życie uczuciowe ścieśniało się w przywiązaniu do Zosi i Generała, potém zaraz następowała miłość dla Darioletki, suczki bonońskiej, która jej kolan nigdy nieopuszczała, a piskliwém skowyczeniem nie raz o niecierpliwość przyprawiała Generała. Potem przyjaźń i ufność dla kapelana domu, a nieco w niższym stopniu te same uczucia dla unity parocha Niewodowskiego, a szczególniej dla jego córki, która dziesiątek lat na jej usługach zostawała. Co się tycze życia czynnego, to zajęte było staraniem około sierot szlacheckich, których rodzice pomarli na gruncie braterskim, urządzeniem przędziwa, nabiału, i rozmaitych przysmaczków. którėmi Niewodów słynął w całej okolicy. Nadewszystko Łowczanka miała rozum swojego wieku, nie była dostępną tym różnym pretensyom i dziwactwom, które zwykle robią tak nieznośnemi zestarzałe panny, zawsze była rada sobie. Na jej obliczu, pokrzywdzoném nieco wiekiem, ale jeszcze czerstwém, malowały się pogoda, zadowolnienie wewnętrzne, jakaś szlachetna duma z sumienia,które nigdy dla niej niebyło ciężarem. Oblicze to zdawało się przemawiać, że nikt od niej ani gorliwiej dopełnia przepisów religijnych, ani pędzi doskonalszych wódek, ani smaży smaczniejszych konfitur.

Druga figura Niewodowska był Ojciec Kleofas Bernardyn, od lat trzydziestu kapelan domowej kaplicy, zawołany ogrodnik, tokarz, a nawet architekt. Pobożny i skrupulat ale dla siebie tylko, poczytywał być grzechem pokazywać się przed świeckiemi inaczej, jak z wesołem obliczem bo czuł że kapłan niepowinien szorstkością obcowania odpychać od siebie owieczek, ale owszem przywabiać je osobistą przyjemnością. Teolog nie lada, był dalekim od cienia fanatyzmu, a choć wierzył że tylko w łonie Kościoła można bydź zbawionym, nie tylko że się niedąsał na widok różnowierców, ale żył nawet w ścisłej przyjaźni z P. Pułkownikiem Kryczyńskim, mahometaninem, lubo szlachcicem Litewskim, na dwóch wsiach osiadłym dziedzicem; a nawet dom mu wyarchitektował. Prawda, że ile razy go nawiedzi, bo Półkownik mieszkał o cztery mile tylko od Niewodowa, namawia go by od swojego uporu odstąpił i dał się przekonać. Ale małomówny bissurman niczemu nieprzecząc, chociaż puszczając dym tytuniu to nosem, to gębą, zdaje się słuchać z natężoną uwagą, co mu tak dobitnie Ojciec Kleofas przekłada, jednak jak tylko ochrypły już Bernach skończy swoją perorę, on zagai o czém innėm,

a najczęściej żeby gadanie zapić albo piwem jałowcowem, albo turecką kawą. To wszystko ich wzajemnej przyjaźni nie osłabiało, tak dalece że ile razy zdarzy się półkownikowi nocować u Generała, od którego także wiele przyjaźni doświadczał, Ojciec Kleofas bez niczyjego zgorszenia daje mu kwaterę u siebie w oficynie. Oprócz duchownych posług, szanowny Bernardyn wielce był pożytecznym Generałowi w życiu potoczném. Grywał z nim w maryasza i warcaby, co roku kilka beczek miodu mu sycił, z jagód tarniny wygotowanych w soku brzozowym robił mu napój, stare wino naśladujący, urządzał tytuń do palenia ulagodzony wołoszką, tabaką swojej roboty obdzielał nie tylko Łowczankę, ale wszystkie stare sąsiadki, a wszystkie drzewa rodzajne sadu Niewodowskiego jego rękami były szczepione i wypieszczone. Co dziwniejsza, z pozytywka wyuczył gila śpiewać kilka kurantów tak doskonale, że mu P. Jan Wazgird dawał za niego wózek lakierowany i parę koni z uprzężą, tak się był zapalił, ale o tém i słyszeć niechciał. Nakoniec tak był wziętym w Zakonie, że od lat wielu, na każdej Kapitule, ofiarowano mu pastorał Gwardyański, ale on zawsze od tego się wymawiał, częścią z pokory, częścią iż był że tak powiem, wrośnięty w domie Niewodowskim, a szczególnie w officynie, gdzie sam mieszkał, a która była wystawiona z jego planu i pod jego dyrekcyą.

Trzecią figurą z rzędu był pan Jacek Buńczukiewicz, mąż prawie sześćdziesięcioletni, a jednak chrzestny syn Generała, rządzca jeneralny klucza Niewodowskiego, zarządzał tą ziemią na której się urodził, idąc w tém za przykładem ojca i dziada, bo i oni, nim się przenieśli do wieczności, zestarzeli się na tychże usługach w domu Kunickich. Pradziad jego z dziadem Generała opuścił Małopolskę dla Litwy. Miał więc i własne i spadkowe zasługi. Pan Bunczukiewicz, otyły, trędowaty, siwowąsy, krzykała, był zaszczycony nieograniczoną ufnością swojego pana, którego sprawy nietylko że był wyznawcą, ale nawet męczennikiem. Bo gdy w czasie ostatnich zamieszań kraju, Generał siadł na koń i poszedł z Xięciem Karolem Radziwiłem, pan Buńczukiewicz opierając się rabunkowi Niewodowa, od kozaków dostał kilkaset nahajów na wieczne nieoddanie. Tak ucierpiawszy za sprawę publiczną, nieuważał siebie być osobą zupełnie prywatną. Owszem lubił się mieszać do dyskursu, ile razy cóś ex publicis było na stole. I chociaż miał dworek obszerny i sowitą ordynaryę, prawie codzień przychodził na obiad do JW. Pana, gdzie po zdaniu mu sprawy z tego wszystkiego co już się zrobiło, i co się jeszcze ma zrobić w gospodarstwie, występował z wiadomościami politycznemi, jakie pozbierał u żydów arendarzów karczem szlakowych, i niemi bawił pana. Przed dwudziestu kilku laty, wziąwszy z rąk nieboszczki Generałowej jej pokojówkę, miał z nią żyjących szesnaścioro dzieci, dziesięciu chłopców i sześć córek. I nie tylko że tak liczne potomstwo go niezasmucało, ale niczego tyle nieżądał, jak przybycia dwóch synów jeszcze, dla otrzymania Starostwa, jako ojciec dwunastu synów w małżeństwie szlacheckiém spłodzonych. Czegoż zresztą miał się troszczyć! Czyż to dawniej tak trudno było z dziećmi jak dziś. Dwie starsze córki już były zamężne, jedna za Geometrą przysięgłym, druga za parochem unickim wsi sąsiedniej, a rodzonym synowcem parocha Niewodowskiego, trzecia była w nowicyacie u panien Benedyktynek Nieświezkich, czwarta pokojówką u Zosi, dwie tylko drobne były jeszcze na chlebie rodzicielskim. Co do chłopców z których ostatni był przy piersiach, a dwóch w piekarni hodowało się z czeladzią folwarczną, wyglądając rychłoli dyrektor weźmie ich w obroty, żaden z innych niesiedział mu na karku. Dwóch z nich Generał swoim kosztem utrzymywał w konwikcie Mińskim. Najstarszy, głowa familii, był już koniuszym u Generała, a ożeniwszy się z jego należącą, miał w expektatywie obowiązki ojca, po najdłuższem jego życiu. Drugi już był odbył professyą u Dominikanów, trzeci był szatnym u Pana Wojskiego, przyszłego zięcia Generała, czwarty był pisarkiem przy wuju, bawiącym się szyprówką z Królewcem i Kłajpedą, i nietylko że od rodziców szeląga niepotrzebował, ale co roku przywoził im gościńca w rozynkach, migdałach i szafranie. Piąty, tępy do nauki, ale chłop piękny, ulany jakby z żelaza, i trochę burdowaty, był towarzyszem w chorągwi Generała.

Pan Buńczukiewicz był przywiązany do swojego ojca i dobroczyńcy, i najwierniej mu służył. Niebył to gospodarz zapobiegliwy, owszem częste omyłki popełniał w gospodarstwie, przez zbytnią łatwowierność dla rad jemu udzielanych od pierwszego co go napotka. I tak, razu jednego, zaprzepaścił panu kilkaset kop zboża, składając je w stérty jak na Rusi, nieosuszywszy snopów w osieciach, i to w rok mokry, dla tego że któś mu wyperswadował, że podłożywszy pod stertę wilczego sadła, nigdy zboże się nie zgrzeje. Innego razu, gdy któś mu wmówił że co tylko się sieje w Marcu, obawiać się niema przymrózków, a zdarzyła się pogoda w tym miesiącu, wszystek jęczmień rzucił w ziemię chłodną i z wielkim swoim zadziwieniem samą chmułę zebrał w żniwie. I kto wyliczy wszystkie jego bąki. Prześladuje go Generał za te omyłki, ale to jego ufności bynajmniej niezmniejszało. I lubo często na niego gdyra, tak był do Buńczukiewiczowskiego plemienia nawykły, że gdyby jego niestało, prędzej by dobra swoje zadzierżawił, niżby je innemu rodowi miał powierzać. On też był wart łaski pańskiej, bo pracował jak mógł i umiał, i majątek wzrastał pod jego pieczą. Nawet tyle miał poświęcenia, że choć był wielkim miłośnikiem zagrzewających napojów, za nic w świecie w dniu roboczym, umysłu by niezaplątał. Prawda, że w niedziele i święta, sacrosancto upić się musiał. Po obiedzie żonka mu warzy krupniczek z gorzałki, patoki i korzeni, a on nim celebruje do wieczora święto Pana nad Pany i dzień odpoczynku. Pan Generał z Ojcem Kleofasem, wykradną się niekiedy do niego na krupniczek, że chociaż dworek blizko Zamku, pani Buńczukiewiczowa

musi ich wózkiem odsyłać. Z resztą służba była i wygodna i korzystna, bo chociaż roczna kapitulacya nieprzenosiła trzechset tynfów, ale ordynarya szeroka i akcydensów co nie miara. A to pozwolenie wykarmienia kilkunastu sztuk bydła na browarach skarbowych, a to ogród lnem zasiany, albo konopiami, gdyż nie miał potrzeby siać warzywa, z kilku ogrodów folwarcznych mając go i bez tego podostatkiem; a dozwolone sobie kontraktowe od żydów, a zarobek na koniach; a nadewszystko nadzieja otrzymania tego dożywocia co go miał i ojciec i dziad. dworek, stawek, ogród, łąka, trzy włoki ornego gruntu, i pięciu poddanych.

Czwarta figura Niewodowska był xiądz Nowochacki, pleban tameczny obrządku ruskiego, stary wdowiec, wielki dworak, mający największe względy u Generała, a nawet u proboszcza łacińskiego z Kojdanowa, do którego parafii należała i włość Niewodowska. Miał on syna i córkę. Syn, przeszedłszy na obrządek łaciński, i w nim przyjąwszy kapłaństwo, był już professorem prawa kanonicznego, i posiadał niezgorsze beneficium w okolicach Brześcia, gdzie sam mieszkał przy Seminaryum. Córka, wychowanica Panny Łowczanki, była zaślubioną kapłanowi unickiemu, a ten od roku był przydany do parochii Niewodowskiej, dla pomocy już zestarzałemu teściowi. Niebył ci on wprawdzie tak zgrzybiałym, żeby się jeszcze niemógł sam trudnić swoją parafiją, gdzie kilka pokoleń ochrzcił, ożenił, i pochował. Ale to rozporządzenie zwierzchności nastąpiło z powodu, który, o ile mu zobowiązał szanownego kollatora, o tyle go naraził na animadwersyą władzy duchownej. Tak lubił polowanie namiętnie, jako i Generał. Ile razy ten wyjeżdża o świcie z ponową, już jemu ani w głowie Oktoja, Mineja i Tryod, ale dawaj strzelbę, i ruszaj saneczkami do lasu. I aby zoczył źwierza, już jego. Bywał on za to często turbowany od officyała, ale go jakoś Generał zawsze z biedy wyrejterował. Nakoniec ta namiętność, zamiast ustawania, gdy z wiekiem coraz się wzmagała, duchowieństwo jego obrządku, będąc w tym względzie skrupulatniejsze od naszego, tak się zaczęło gorszyć, że już niebyło sposobu zachowania mu w zupełności dawnego stanowiska. Za wdaniem się Generała, dodano mu przynajmniej zięcia za koadjutora. Tak dzieci mając przy sobie a sam tak dobrze jak nietrudniąc się parochiją, oddawał się swobodnie myśliwstwu i innym zabawom. Niedbał o przychody curae animarum, które dostały się zięciowi, mając kilkanaście tysięcy na procencie u Generała. Jemu kapelanował ile razy Ojciec Kleofas wydali się na kapitułę lub na jaki odpust, Kuruje mu psy, łowi kaczki i kilka razy na rok występuje z kazaniem w cerkwi lub kaplicy zamkowej. Nawet był niezgorszym malarzem, i dziwnie trafiał podobieństwa. To też jego dworek był ubrany w portrety jego pędzla, wszystkich matedor Niewodowskich, tak po mieczu jako i po kądzieli. Pan Bunczukiewicz, którego córka była za jego synowcem, wielce go szanował i zawsze się jego radził w gospodarstwie; nawet cierpliwie słuchał jego napomnień za tę jego łapczywość zdania takich z któremi beczki soli nie zjadł. Pan Generał go wielce lubił, i jeżeli jaki dzień nieprzyjdzie do niego na obiad, albo przynajmniej po obiedzie na kufel miodu, zaraz na niego się kwasi, i to mu przy pierwszém spotkaniu wymawia. Tak sobie żył starowina spokojnie i szczęśliwie, cieszył się dziećmi, wygodą już zabezpieczoną wypracowanym kiedyś chlebem i łaską kollatora. Trzeba wiedzieć że Generał tylko w dni powszednie słuchał mszy świętej w kaplicy, w świąteczne chodził do cerkwi swoim kosztem wymurowanej, gdzie wszystkie obrazy były pamiątką pracy xiędza Nowochackiego. Chodził raz dla przykładu, powtóre dla większej okazałości nabożeństwa, potrzecie że jakkolwiek bądź, miło mu było słyszeć w liturgii wymawiane swoje i swojej córki imiona i moleben śpiewany na każdą uroczystość swojego domu, zaszczyt, co gow obrządku łacińskim dostąpić niemógł, niebędąc z krwi panującej. W dni świąteczne służba boża w cerkwi Niewodowskiej odprawiała się jakby w jakiej kollegijacie; można było albowiem w niej wysłuchać dwie msze ruskie, jednę łacińskę ojca Kleofasa a czasem i drugą jakiego kapłana nawiedzającego naszego Generała, jak to bywało.

ODDZIAŁ VI NA ROK 1846.

ATHENAEUM.

PISMO ZBIOROWE,

POŚWIĘCONE

HISTORJI, FILOZOFJI, LITERATURZE i SZTUKOM.

WYDAWCA

J. I. KRASZEWSKI.

PROSPEKT.

«Corocznie odzywając się do czytelników i współpracowników naszych; wypowiedzilismy niemal wszystko i wyczerpnęli, co o naszym zbiorze wyrzec było można i przystało.

Czém on jest? Proste wejrzenie na spis rzeczy nauczy. Czémby być mógł, a nie jest? głębsza rozwaga i wzięcie w rachunek okoliczności wyjaśni. Athenaeum, czego może nikt dotąd uważać nie raczył, zostaje w zupełnie wyłącznych warunkach, żyje trudném ożyciem sobie tylko właściwém. Sądzić je więc, jak to się nieraz trafiało, ze stanowiska ogólnego, porównywać z innemi pismami, tego lub podobnego rodzaju, nie jest sprawiedliwa. Ze względu miejsca, czasu, okoliczności, jest to publikacja zupełnie odrębna. Zważmy, że Redakcja od miejsca druku więcej siedemdziesięciu mil jest odległą, że Redaktor sam wszystkiém, że współpracownicy nie liczni i jedynie myślą powszechnego pożytku pobudzani, że wreszcie nasza Publiczność nie występuje nigdy ze swego charakteru i prędko

się wszystkiém nużąc, najlepsze bodaj znane, opuszcza dla najgorszej nowości. Oto z czém walczyć musiało i musi ATHENAEUM; ale wszelkie życie jest walką, bojem; być nie może inaczej; wojna tego rodzaju mało może zaszczytna, ale miła. Nie napomknęliśmy jeszcze jednej okoliczności, najważniejszej prawie: ATHENAEUM walczy także z najdzikszemi o jego duchu i celu trafiającemi się zdaniami. Słyszeliśmy i czytali ich wiele, a tak rozmaitych, że pod jedną datą; stąd pietystyczną dążność, z drugiéj strony nie dość jasno Katolicką i podejrzaną w orthodoxji mu zarzucano; pięć lat upływających, powinny były przecię oświecić czytających o celu i duchu pisma. Celem, powiedzieliśmy to i powtarzamy, jest zbierać co u nas, o nas lub przez nas pomyśli się i napisze; celem jest wywołanie życia, zajęcia umysłowego, wezwanie do pracy, do zastanowienia. Ten cel duchem jest razem; kto go tylko pojąć zechce. Nie wiem czy jest co dla nas pilniejszego, ważniejszego, nad wywołanie zamiłowania w pracy, badaniu, nauce, rozmyślaniu. Niech nas Bóg broni, byśmy ogół czernić mieli, ale niech nas też Bóg uchowa byśmy mu pochlebiali niedołężnie; — dość panegiryków napisano przez upłynionych lat dwieście. Prawdę więc rzec potrzeba odważnie—życia nam brak wszędzie. Gdzie się kolwiek zwrócim', brak ten, pomimo wyjątkowych pojedynczych zjawień, da się uczuć na ogóle. Za życie bowiem ruchów gwałtownych, a bez konsekwencji i ciągu, uważać nie można. Tym czasem u nas wszystko dorywcze, na chwilę tylko pociągające dla nas, po chwili już obojętne. Po dziecinnemu bawim się, nie zajmujemy niczém po męzku. Wytrwania brakło nam zawsze i dziś braknie. ATHENAEUM chciałoby dowieść trwając samo, mimo trudności otaczających je, trwając cierpliwością Redaktora i wytrzymałością Wydawcy: że u nas przecię coś kilka lat żyć może; a nieustannie budząc do życia, bodajby krzyki, łajania i animadwersją wywoływać miało: cieszyłoby się, że wywołuje jakikolwiek ruch i zajęcie, powiedzieliśmy to dawniéj i powtórzym po upływie lat blizko dziesięciu.—Niech łają, a niech myślą; niech biją, bo to siły dowodzi. Tak jest, główna nam—ruch, zajęcie, życie.

Kto po tém jeszcze nie pojmie o co ATHENAEUM chodzi, temu nie potrafim nigdy jaśniéj się wytłumaczyć.

Zbiór nasz rozszérzył ramy swoje w miarę potrzeb czasu i zjawiających się jako ich objawu, utworów. Nic mu już obcém nie jest; a rozmaitość artykułow naszych własnych, dowodzi, jak przy stalszém wytrwaniu, wieleby talentów różnorodnych, ważne stanowiska zająć mogły. Ale są tacy, co w życiu jeden tylko artykuł piszą i jeden rok prenumerują!! — Kto nam da wytrwanie? — może chyba przyszłość bogata w obietnice i nadzieje, w którę ufamy, wierząc, że losy udzkości nie są igraszką fatalną, ale ciągiem rozumnym.

Oddział szósty zbioru naszego, zawierać ma obok artykułów ściśle naukowej treści, takie też, któreby były łatwém i pociągającém czytaniem. Kilkakrotne o to dopominania, nauczyły nas o potrzebie.

Artykuły wedle życzeń prenumeratorów, o ile możności rozdzielać się na kilka zeszytów częściami nie będą.—W ostatku starania nie oszczędzim i uczynim co w mocy i położeniu naszém zrobić można.

Dawni czytelnicy nasi, zapewne opuścić nas nie zechcą; ufamy także łaskawym współpracownikom, co pojęcie nasze o celu pisma podzielają i ważność jego widzą.

Naleganie zbyteczne i namby i tym do których wymierzone uwłaczało; myślemy że się bez niego obejdzie, a samo wspomnienie o pożytku ogółu, dostateczném będzie.

J. I. KRASZEWSKI.

Gródek. Czerwiec. 1845.

—

WARUNKI PRENUMERATY.

Cena prenumeracyjna za 6 Tomów in-8 maj. w Wilnie rs. 6, z pocztą 7. (r. ass. 25).

(Jak dotąd Prenumeratorowie tylko, będą mieli prawo otrzymania ATHENAEUM na papiérze welinowym)

Kantor głowny prenumeracyjny w Wilnie i Kijowie u T. Glücksberga.

Nadto prenumerata przyjmuje się:

W Krakowie, u *J. Czecha*, *J. Cypcera*. W Lesznie, u *Gunthera*. We Lwowie, u *Millikowskiego*. *Fr. Pillera* i *spółki*, *V. Stockmana*, *Ed. Winiarza*. W. St. Petersburgu u *Einerlinga*. W Poznaniu w Nowéj Księgarni, u *Stefańskiego*, *Żupańskiego*, *N. Kamieńskiego i spółki*. W Warszawie u *A. E. Glucksberga*. *G. L. Glucksberga*. *S. H. Merzbacha*. *S. Orgelbranda*. *G. Sennewalda*, *Zawadzkiego i Węckiego*. Na prowincji u osób prywatnych przez wydawcę uproszonych.

Wszystkie listy i pieniądze za prenumeratę, mają być nadsyłane *franco*, do Księgarni Teofila Glücksberga w Wilnie.

Artykuły mające się mieścić w Athenaeum, mogą być nadsyłane pod adressem Redaktora: *przez Łuck do Gródka*.

Artykuły z zagranicy, nadsyłać p. okazję księgarską w Krakowie przez J. Czecha; we Lwowie przez J. Millikowskiego; w Lipsku przez Reina; w Warszawie p. G. L. Glücksberga.

Uprasza się Szanownych prenumeratorów na to pismo, którego Oddział piąty kończy się najdalej w ciagu miesiąca Listopada z Tomem szóstym, aby raczyli złożyć przedpłatę na następny Oddział, począć się mający, jeśli regularnie wychodzące Tomy odbierać życzą.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 11 Października 1845 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.